

Agata Roćko

Rzeczpospolita czasów saskich w pamiętniku Krzysztofa Zawiszy : świat wojen, żywiołów, niepokojów

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 7, 313-321

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Agata Roćko

Rzeczpospolita czasów saskich w pamiętniku Krzysztofa Zawiszy — — świat wojen, żywiołów, niepokojów

Krzysztof Zawisza, wojewoda miński (1666–1721) to niezwykle barwna postać czasów saskich, człowiek o bogatej osobowości, który pozostawił po sobie pamiętniki, pozwalające współcześnie odtworzyć zarówno postawę pamiętnikarza, jak i historię kultury, obyczaju, polityki tego okresu. Nawet Czesław Hernas zwraca uwagę na wspomnienia Zawiszy jako lekturę uzupełniającą i odsłaniającą obraz światowych rozkoszy, niemal pominiętych w poezji późnego baroku za sprawą cenzury, a przede wszystkim ukazującą autentyczne postawy Sarmatów wobec życia. Samego zaś pamiętnikarza określa humorystycznie:

...stronnik Sasów, Szwedów, Leszczyńskiego i znowu Sasów, polityk, żołnierz, ale przede wszystkim stronnik kufla i strzelby myśliwskiej¹.

Znacznie ostrzej ocenił i nakreślił wizerunek Krzysztofa Zawiszy wydawca jego wspomnień, Julian Bartoszewicz, zarzucając Zawiszy zmianę poglądów politycznych i przynależności do stronnictw w zależności od własnych interesów i potrzeb:

Był potomkiem znakomitego rodu (...); miał zdolności pisarskie, był znakomitym mówcą swojego czasu, był bogaty z domu i ze starostw (...); był hojny i wesoły, rubaszny i przystępny, stąd popularny między bracią szlachecką. Odważny i waleczny (...). Miał łaski u królów. Nie było sejmu, żeby na nim nie postował, marszałkiem bywał też często; sądził na trybunałach, sięgał ręką po pieczęć, a umarł wojewodą mińskim w senacie; i mimo te wszystkie przymioty i stanowisko, Zawisza nie wypłynął na wierzch, ogół go nie zna, wiedzą o nim coś ledwie nie ledwie

¹ C. Hernas, *Barok*, Warszawa 1998, s. 584–585.

historycy. Takich ludzi jak Zawisza można było liczyć podówczas w Polsce na setki. Były to zawsze charaktery bierne, ani zasługą, ani błędami lub występkami znakomite. Stali albowiem pośrodku, pomiędzy ludźmi prawdziwej staropolskiej cnoty a ludźmi, powiedzielibyśmy po prostu, spiskowymi, co dobro Rzeczypospolitej mieli ciągle na ustach, a myśleli tylko o prywatcie, o sobie².

Niewątpliwie współcześnie można by określić tę postać mianem konformisty z przełomu wieków XVII i XVIII, choć sam autor uważa się za dobrego obywatela Rzeczypospolitej. Twierdzi, iż ukazuje swoje „haniebnie dobre życie”, „nie kładąc — jak pisze — w komput żadnych zalet albo zasług osoby swojej”, „cnotę i miłość ojczyzny, poczciwość — przedkłada — nad to wszystko, co jest u świata honorem i estymacją” (9).

Mimo tych zapewnień wojewody mińskiego odnajdujemy w jego wspomnieniach działania mające na celu utrzymanie swoich dóbr i tytułów, dzięki opowiadaniu się (w okresie dwukrólewie) za władcą mającym w Rzeczypospolitej większe wpływy, bez względu na dobro ojczyzny. Ale *Pamiętniki*... tegoż autora to skarbnica wiedzy na temat postaw ludzkich wobec takich żywiołów jak powietrze, wojna i ogień, to także obraz obyczajowości i mentalności czasów saskich.

Według ostatnich badań Hanny Dziechcińskiej między innymi wspomnienia Zawiszy przełamują kanon uczuciowej powściągliwości w pamiętnikarstwie i sytuują się między relacją z XVI i XVII wieku a dziennikiem intymnym schyłku XVIII wieku³.

Przedstawiony więc obraz Rzeczypospolitej czasów saskich jest wszechstronny, niekiedy osobisty, a nawet emocjonalny, czasem zaś poddany (zakodowanej w świadomości autora) konwencji określonego zapisu, na przykład w jego relacji z podróży do Rzymu. Mimo iż wydawca nadał notatkom wojewody mińskiego tytuł *Pamiętników*, to mają one złożoną strukturę gatunkową: zawierają opis rodowodu, raptularz rodzinny, rodzaj oficjalnej autobiografii autora, dziennik podróży do Rzymu, kronikę wydarzeń politycznych od roku 1693, a nawet rejestr klęsk i żywiołów, jakie nawiedziły Rzeczpospolitą od 1690 do 1715 roku.

Tytułowy obraz wojen, żywiołów, niepokojów odnajdujemy w *Sprawach polskich spisanych od roku 1693. Ciekawości i tajemnice oraz Notacyi różnych klęsk i przygód pamięci godnych*. Wiele ciekawych informacji dostarczają też *Dodatki do pamiętników*, w których między innymi znajdziemy spisy oficerów wojsk tak szwedzkich, jak i rosyjskich, przebywających na terenie Polski podczas wojny północnej. W tej części wspomnień Zawiszy odnajdziemy odmienny świat niż choćby w *Wiek życia mojego*. Kończą się zabawy i rozrywki autora, a zaczyna wielka polityka, w którą uwikłana jest Rzeczpospolita. Nie ma już w tym świecie przedstawionym zachwyty nad „ubiciem niedźwiedzia (machiny wielkiej)”, „haniebnie dobrej kompanii”, balów, uczt, „maszkarad”, „nawiedzania dziewczeczek”, „rozmaitości trunków”, „łebskiej muzyki”, ale pojawia się świat chaosu i zagrożeń, w którym trudno (nie tylko autorowi wspomnień) odnaleźć właściwą postawę polityczną. W liście z 1703 roku do Ludwika Pocięja, strażnika litewskiego Zawisza pisze:

² J. Bartoszewicz, *Wstęp do: K. Zawisza, Pamiętniki... (1666–1721)*, opr. J. Bartoszewicz, Warszawa 1862, s. II–III (dalsze cytaty wg tego wydania z paginacją w nawiasach).

³ Zob. H. Dziechcińska, *Pamiętniki czasów saskich. Od sentymentalizmu do sensualizmu*, Bydgoszcz 1999, s. 37–38.

Nie dziwować się, żeby te nieprzystojności były od nieprzyjaciela [Szweda — A. R.], ale się bardziej dziwię, że ojczyzna ginie nie od nieprzyjaciela, owszem od pana swego: nie tak żal, gdyby mi majątność moją cudzy niechętny, jak gdyby mi to uczynił, choć z pretensyi jakich, brat albo siostrzeniec, albo krewny. Cięższy ból od swego cierpieć. Dajmy tedy to, że wszystkie uciemżenie wypełnia Szwed, bo według nas nieprzyjaciel, według nas malkontent z Polaków, że go niedobrze przyjęli, słuszną sprawę ze sprawą Rzeczypospolitej łączącego; ale Sas za co drze? Czy to w Polsce i Litwie stół najęty mają, piją, drą, a kiedy bić się, to nie masz? Posiłkowe wojsko wprowadzone dla zniszczenia kraju tylko, a pytaj się ichmościów, czy chcą bataliji? Oj! Śmierdzą Szwedzi, niechże i w krzywdach zadanych ojczyźnie, nie będzie WWMPanom tęskno, przysłuchując się, kto więcej czyni nam szkody, czy Szwed, czy Sas? Jeśli męczą Szwedzi jak i Sasowie, drzazgi za paznokcie zabijając, chłopom ostatnie biorąc, koronnym i wam pozabierali konsystencyje, żołąd, hyberty, a przecie u was Sasowie grzeczni, po Sasach pies zawyje. (...) Byłem spektatorem, kiedy za ukradzioną patynę obwieszono. To prawda bywają nadużycia. (...) Na tym tylko rękę ze stołu, a tak najlepiej uczynić, obadwa obydwóch nie bardzo brońmy, bo jak ten, tak tamten z grosza nie żyją, obadwa piją łzy narodu. (422–423)

A do tego Rzeczpospolitą jeszcze przed uwikłaniem w wojnę północną (1700–1721) targwały walki między stronnictwami oraz klęski elementarne: susze, powodzie, grady, szarańcza, zaraza. Zawisza wspomina:

Roku pańskiego 1690 na Rusi i w Wielkim Księstwie Litewskim, także miejscami w Polsce, zjawiała się gromadna szarańcza. W tymże roku w niektórych stronach głód był ciężki, od którego ludzie puchli i umierali. Roku 1693 na Rusi powietrze na konie było (...), robactwo zjawiało się dziwnie szkodzące ludziom i bydłu (360–361);

Roku 1698 zaczęło się w Litwie wszystko złe: województwa grasowały białoruskie po dobrach sapieżyńskich i adherentów ich; ludzi rabowano, męczono, rozbijano (362);

Roku 1699 drożyzna wielka w całym państwie, z powodu zdzierstw, które pomiędzy stronnictwami zagęściły się były, z okazji województw na koń wsiadania, a najbardziej z okazji wojska niemieckiego (362).

Jak widzimy, już w początkach panowania Augusta II Sasa pojawił się głód i zarazy, ale dopiero uwikłanie w wojnę północną, jak wskazuje pamiętnikarz, spustoszyło kraj zupełnie („zdzierano państwo nasze bez miłosierdzia”). Najwięcej strat przyniosły przemarsze i postoje obcych wojsk, saskich, szwedzkich, moskiewskich, które spowodowały „haniebnie wielkie uciemżenie”. Do tego doszły jeszcze zarazy, choroby, głód, co zdziesiątkowało ludność naszego kraju. Zawisza odnoto-

wuje wszelkie „nagle i niespodziewane śmierci”, zwracając też uwagę na ogrom nieszczęść ludzkich:

Roku 1708 wielkie powietrze od Krakowa do Warszawy przyszło. Ludzi wymarło niemało, a najwięcej nagle (363);

Roku 1710 toż trwa po różnych miejscach pruskich powietrze, a na Litwie ciężkie choroby i głód, bo nie tylko ludzie zdechli, ale na niektórych miejscach ludzi jedli. (...) Wojska moskiewskie zwycięstwami dumne, zbytkują po całej Litwie, ostatek odejmując pospólstwu. Stąd głód taki, że po dworach trupów pełno było na pożywienie wilkom. Ludzie żywi trupy zjadali, kotki, psy; zdarzało się na kilku miejscach matki dzieci swoje pojady, za co karano. W Wilnie ubóstwa po stu i więcej na dzień umierało (364).

Nic więc dziwnego, iż wojewoda miński zauważa wzrastającą w obliczu tak wielu zagrożeń agresję, zabójstwa, samosady, wzrastającą korupcję, o jakie nietrudno, gdy — jak pisze — „ciągnie się zawziętość i niezgoda”, dlatego wielokrotnie w swoich wspomnieniach woła: „Co za wściekłość obywatele, co za swoboda żelaza!” (183). Często też wskazuje przykłady bezprawia, które potępia:

Jp. Słuszka wojewoda połocki, zwadziwszy się najprzód z jp. Tworowskim sędzią ziemskim orszańskim, człowiekiem wieku sędziwego, tamże go zdespektowawszy, nazajutrz z dobrej woli z towarzystwem i sługami na dwór jego w Wilnie raniuchno najechawszy, leżącego i niespodziewającego się napadu, tyrańsko sam swoją ręką szablą na łóżku zabił (181).

Jednakże gdy chodziło o spory polityczne, a zwłaszcza obrazę honoru, Zawisza nie gani nadużywania prawa, lecz uznaje takie działania za godne i honorowe:

Z jpany Kryszpinami doszła komplancja jpp. Sapiehów, acz nie zupełnie nagrodzono honoru skażonego. (...) Sejmik gromniczny na Żmudzi w hałasie odprawił się pod dyktando jp. Sapiehy podskarbiego wielkiego księstwa litewskiego, a to p. Narkiewicz, który się targnął na honor domu jp. Kryszpinów jako głos wziął, chcąc przeprosić i odwołać jawnie, szlachta nie tylko żeby mówienia miała pozwolić, ale zaraz okrzyknawszy rzuciła się do szabel, tamże jp. podskarbi wyprowadził go do zakrystyi, bo był sejmik w kościele. Zakrystią odbili i Narkiewicza na kawałki rozsiekali drobnusieńkie (188).

Wojewoda miński tak podsumowuje owo zajście:

Taka nagroda tym, co się na honory, zacność i urodzenie targają (8).

Co ciekawe, we wspomnieniach Zawiszy wielokrotnie jeszcze odnajdujemy obrazy często źle pojętego honoru, na punkcie którego szlachta była szczególnie czuła pod wpływem trunków, zaś czasy zawieruchy wojennej nie sprzyjały szybkiemu egzekwowaniu kar. Powodowało to bezkar-

ność szlachty, którą nasz autor potępia, sam jednak potrafi „odemścić się, gdy honor tego wymaga”, zabijając choćby swego szwagra. Zarzucił mu bowiem „z czarowanie” siostry, która — według Zawiszy — tylko pod wpływem choroby mogła wyjść za szlachcica o niepewnym pochodzeniu. W rzeczywistości chodziło o dobra rodzinne, z których utratą nie mógł się pogodzić.

Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy pozwalają stwierdzić, iż czasy wojny północnej to dla Rzeczypospolitej „apokaliptyczne lata”. Tereny naszego kraju stały się dla Szwecji i Rosji „karczmą zajezdną”, jak mówił Adam Kazimierz Czartoryski. W końcu kraj podzielił się na zwolenników „Sasa” i „Lasa” (Stanisława Leszczyńskiego), obranego przez konfederację generalną w Warszawie w 1704 roku. Wśród zwolenników Leszczyńskiego znalazł się także Krzysztof Zawisza. Jak wspominał, „Łaska pańska na pstrym koniu jeździ”, dlatego wobec narastających grabieży wojsk saskich i utraty swoich wpływów zdecydował się przystąpić do stronników Szwedów. Okres dwuwładzy też nie przyniósł korzyści krajowi, który pustoszyły obce wojska i walki między zwolennikami Augusta i Leszczyńskiego. „Taniec goniony”, jak nazywane są utarczki stronnictw, to także przyczynę do rujnowania kraju. Wojewoda miński, mimo zmiany poglądów politycznych, stara się dość obiektywnie w swoich wspomnieniach pokazać chaos panujący na terenach Rzeczypospolitej, szczególnie wiele uwagi poświęca ludziom i ich zachowaniom wobec tylu zagrożeń. Wskazuje na załamanie postaw moralnych, ale przede wszystkim ukazuje ogrom cierpień ludzkich z powodu zawieruchy wojennej, w którą ojczyzna została uwikłana. Wieloletnie działania wojenne, a zwłaszcza postoje i przemarsze wojsk na przemian saskich, szwedzkich, rosyjskich, przemoc i gwałt zniszczyły miasta i wsie. Z największym zainteresowaniem wojewoda miński śledzi położenie i sytuację Litwy. Na przykład gdy wojsko litewskie w 1702 roku w Wilnie napadło na Szwedów tam stacjonujących i niszczących miasto, największe represje dotknęły ludność cywilną:

...srożył się Szwed na miasto (...) starszyznę miejską, ale też z zakonów do więzień brano, najbardziej jezuitów o studentów, innych o nieznośne naznaczenie, a nieoddanie nagłe kontrybucji. Wreszcie dziesiątek pospolitego stanu obwieszono; innych winnych szczeru zrabowano; na miasto, zakony i jurydyki wielką sumę nałożono i póty z więzienia nie wypuszczono, aż tę uścili. (212–213)

Čzęsto pamiętnikarz ubolewa nad sytuacją Polaków, uwikłanych w wojnę północną, dlatego wołając: „Żal się Boże niepoczciwie pozabijanych tak godnych i zacnych ludzi!” (214), wiele miejsca poświęca wszelkim bezprawnym najazdom i zabójstwom, jakich był świadkiem bądź o jakich słyszał. Szuka przyczyny bezładu i wszelkiej nienawiści powodującej zamieszanie na Litwie. Zauważa, iż niekiedy trudno już było ocenić, kto rabuje, zwłaszcza że dokuczały też najazdy zbuntowanych kozaków:

...kozacy, których hersztem Samuś, od Kijowa i Dniepru pustoszyli Wołyń: Niemirów, Międzyboż, Berdyczów itd. wycięli, haniebne męki gubernatorom, ekonomom pańskim, księżom, szlachcie, których złapali, zadając, i prawie nieludzkimi mąk sposobami męczyli (217).

Rzeczpospolita pogrążała się w coraz większej zapaści politycznej i gospodarczej. Chaos panujący podczas obrad sejmików czy trybunałów pamiętnikarz opatruje następującym komentarzem:

Słowem rządziło ten sejm owo niepocziwe: tak chcę, tak być musi, rozsiekać, zabić, sądzić itd. (221).

Wojewoda miński wskazuje też wzrastającą korupcję i niegodziwość magnatów. Mimo zawiązywanych stronnictw często wojska sprzymierzone rabowały, paliły i niszczyły. W 1706 roku Zawisza, chociaż należał do stronników Stanisława Leszczyńskiego i Szwedów odnotował:

Król szwedzki ogniem splądrowawszy kraj polski, wielkie zdobycze zabrawszy na błotach, Zabierz z ziemią zrównawszy, poszedł wciąż na Wołyń i Ruś (241).

Wreszcie w tymże roku 1706 Karol XII, król szwedzki, udał się z wojskiem do Saksonii i zmusił Augusta II do podpisania traktatu, w którym August zrzekł się korony polskiej. Zawisza dokładnie przedstawia treść traktatu z 24 września. Uwagę zwraca szczegółowość niektórych artykułów, na przykład:

Artykuł XI. Wszyscy zbiegowie i zdrajce szwedzcy, którzy się w Saksoniji znajdują, bądź z samej Szwecyi są rodem albo z prowincyj do Szwecyi należących, mają być wydani, a między nimi osobliwie Jan Reinhild Patkul, który tak długo, aż będzie wydany, w ścisłym ma być trzymany areszcie (248).

Choć Zawisza powstrzymuje się od komentarza przedstawianych artykułów traktatu, w tym wypadku dokładnie podaje historie niektórych zbiegów, konkludując jednocześnie, iż nie warto było sprzymierzać się z Augustem II, co wyraźnie miało też wyjaśnić jego zmienną postawę polityczną:

Zbiegowie owi to przez traktat wydani królowi imci szwedzkiemu, Patkul i Pejkul, sromotnie obadwa egzekwowani; drugi ćwiertowany żywo, pierwszemu wprzód uszy i nos urznięto, potem od nóg zacząwszy kości wszystkie kat stłukł, w końcu w koło pleciony. Otoż co znaczy powstawać przeciw panu samowładnemu, a Augusta protekcja ile pomogła uważać, że i sam zginął, i ludzi zawiódł wielu (257).

Mimo traktatu wojska szwedzkie nadal pustoszyły kraj. W 1708 roku kierowały się na rosyjską Ukrainę, Moskwa zaś lokowała swoje wojska w okolicach Smoleńska. Pamiętnikarz dokładnie ukazuje konsekwencje, jakie ponosiła okoliczna ludność:

Głód wielki był, ile na konie, bo nie tylko że Moskwa wyjadła była siła, ale na ostatek uchodząc, siana, zboża, słomy nawet paliła przed Szwedami, aby pożywienia nie mieli. Zdychało też koni gwałt, a stąd wielkie pospólstwu uciemienienie było, bo dla opytu furazów ludzi bito, męczono, także dla wiadomości o jamach ze zbożami morderstwa wielkie czyniono, no i dlatego, kto co gdzie miał zakopanego, wyda-

wali, tak że i chleb i wszystkie żywności odbierano. (...) Wszędzie głód, płacz, pustki. (...) Miłosierdzia żadnego nie było (258–259).

Dodatkowo Szwedów nękali kałmucy, wielu wówczas według Zawiszy zginęło oficerów, zwłaszcza po bitwie pod Lesną (w zapisie Zawiszy: Lesnem) 9 (u Zawiszy: 10) października 1708 roku. Podobnie Karol XII przegrał pod Połtawą w 1709 roku. Nasz pamiętnikarz dokładnie opisuje rozгромienie Szwedów przez Piotra I. Twierdzi, że ta jedna i lekkomyślna bitwa skompromitowała Karola i stłumiła jego sławę:

8 lipca król imć szwedzki przez azard swój i nierozmyślną gwałtowność (...) przegrał do szczętu, bo ledwie sam tylko salwował się w kilkaset koni z Mazepą hetmanem zaporoskim i kilka generałów, a wojsko wszystkie stracił, a to tym sposobem, że atakował Moskwy kawaleryją i zbił ją, i znowu 70 piechot w retranszamentach atakował i wypędziwszy ją z okopów, niesyty chwały i niekontent z wygranej, a nie menażując szczęścia swego, piechoty z generałem Lewnhauptem nazad do taborów wróciwszy, sam z dziesięcią regimentami kawaleryi mimo radę i prośby generałów poszedł za Moskwą, która obróciwszy się z piechotami, gdy znowu bić się poczęła, za przybyciem dwudziestu tysięcy natenczas świeżej Moskwy, złamała kawaleryją szwedzką i tłumem zaraz ogarnęła, że się salwować i uciekać: jedni tedy trupem padli, drugich żywcem zabrano (...). Wreszcie widząc tak ciężką klęskę król imć szwedzki, uszedł sam (...) z Mazepą do Bandyru fortecy tureckiej, otoczony małą kupką ludzi (272).

Wówczas nastąpiło „zalenie wielkie” wojsk moskiewskich od Mozyra po Litwę. Kolejny raz wojsko grabiło dwory szlacheckie Litwy, a wojska litewskie „całą zimę włóczyły się jak błędne owce” (276).

August II w sierpniu 1709 roku wraca do Polski, a na walnej radzie warszawskiej w 1710 roku szlachta okrzyknęła go prawowitym królem. Leszczyński ucieka. Według Jarosława Porazińskiego walna rada warszawska miała duże znaczenie, gdyż podjęła szereg decyzji, które określiły wewnętrzne stosunki w Rzeczypospolitej, była też próbą usprawnienia niektórych instytucji państwowych, jak ograniczenie pozycji hetmanów, samowoli sejmików itd.⁴

Jak wspomina Zawisza, sytuacja w kraju nadal jednak była napięta, trwały waśnie, skargi, nienawiści. Daje temu wyraz nasz pamiętnikarz, opisując z wielką ironią trybunał skarbowy w Wilnie w 1712 roku:

...odprawował się 12 stycznia w największym porządku, wśród nienawiści, emulacyi, stronnictw, kłótni. Wojsko zapłaty upominało się. Województwa przeborów dochodziły wydanych podatków, umawiając się kalkulacyi z wojskiem, na jp. Pocięja hetmana nieznośne skargi o swawolę niekarnego wojska, o palety prawem zakazane, o niezaspokojenie dla skrzywdzonych. Zgiełk na władzę jego i gdzie się

⁴ Zob. J. Poraziński, *Epiphania Poloniae. Orientacje i postawy polityczne szlachty polskiej w dobie wielkiej wojny północnej (1702–1710)*, Toruń 1999, s. 194.

podatki podziały (...) wrzeszczeli, skarżyli się, domawiali się, ale bez skutku, jak zwyczaj w Polsce (297–298).

A Polskę nawiedzały klęski elementarne, nieurodzaje, a co za tym idzie wielka drożyzna, ogrom podatków. Wszystko to powodowało szerzącą się agresję, pojedynki, zajazdy, bójki. Zawisza podaje przykłady „bawienia się najezdami i swawolą”. Zauważa, że na przykład w roku 1714 poprzez stacjonowanie wojsk saksońskich i moskiewskich województwa i powiaty wysyłały do króla ciągle poselstwa ze skargami, a gdy to nie pomagało, na jednym z sejmików granicznych posłów litewskich „ledwie nie rozsiekano, gdyby się faworem zakrystyi, stamtąd przez klasztor ucieczką nie salwowali” (306).

Krzysztof Zawisza, jak widzimy, był baczny i trafny obserwatorem czasów saskich, okresu, który był dla Rzeczypospolitej, jak podkreśla, „ogniem” zaproszonym przez Augusta II. Rzeczpospolita stała się, jak twierdzą zgodnie historycy, przedmiotem, a nie podmiotem polityki europejskiej⁵. Sama postawa pamiętnikarza budzi dzisiaj kontrowersje i pozwala stwierdzić, iż dbał przede wszystkim o własne dobra i interesy, jednak nie można mu odmówić celności i barwności w obrazowaniu wojen, żywiołów i niepokoїв, jakie wpływały na najróżniejsze postawy ludzkie, a zwłaszcza przyczyniły się do kryzysu moralnego społeczeństwa polskiego. Potwierdzają te spostrzeżenia anonimowi satyrycy tego okresu. W satyrze *Małpa-człowiek...* czytamy:

Ja do czasów mówię. Zginęła cnota w uczynkach, bezpieczeństwo w radzie, prawda w ustach, powaga w senacie, prawo w urzędach, godność w honorach, w osobach wszystko, co bywało przedtem. Zginęła mówię, cnota w uczynkach: bo cokolwiek się tymi czasy dzieje, dzieje się pod pozorem rzetelności i prawdy, duchem obłudnym i przewrotnym, intencją i usiłowaniem oszukania, wynicowania i na własny przerobienia użytek interesu cudzego albo samej ojczyzny. Zginęła mówię, cnota w uczynkach, bo kędyż jest męstwo i rezolucja w akcjach wojennych, w dyspozycjach respekt i miłosierdzie, w sądach i animadwersjach sprawiedliwość. Wszędzie pełno zdzierstwa, opresyi, łakomstwa, uciemnienia i okrucieństwa⁶.

Jak widzimy, spostrzeżenia Krzysztofa Zawiszy można by zestawić z obrazami zawartymi w anonimowych satyrach czasów saskich, ukazujących załamanie postaw moralnych społeczeństwa polskiego w obliczu wojen, żywiołów i niepokoїв. Warto jednak podkreślić, iż wojewoda miński starał się upamiętnić przede wszystkim ludzi, jakich poznał w tym burzliwym okresie swego życia. Wyraźnie cenił wartość życia, widząc ogrom nieszczęść i wszechogarniającą śmierć. Dlatego spisuje nazwiska swojej służby, zmarłej od roku 1693 (*Notacja sług moich i drobnej czeladzi, pomarłej od roku 1693*), zawsze podkreślając sprawowaną funkcję, rodzaj śmierci i wiek, również dołącza do tych krótkich opisów kilka słów modlitwy:

⁵ Zob. ibidem, s. 191.

⁶ *Małpa-człowiek w cnotach, obyczajach i kroju...*, w: P. Buchwaldówna, „*Małpa-człowiek*”, anonimowa satyra z początku XVIII w., „Archiwum Literackie”, t. 6: *Miscellanea staropolskie*, Wrocław 1962, s. 173–174.

P. Tomasza Jachimowicza sługę mego pod Lublinem zabito, kiedyśmy z Szwedami pod Kraków szli w roku 1702. Daj mu Panie Jezu światłość wiekuistą na wieki. Amen. Miał lat 49 (396).

Wartość historyczną z pewnością mają spisy generałów i oficerów szwedzkich oraz rosyjskich, przebywających na terenie Rzeczypospolitej od 1702 roku (*Specyfikacja generałów i oficyjerów szwedzkich, którzy w Polsce byli z wojskami i królem ab A. 1702; Specyfikacja oficyjerów wojsk moskiewskich, co w Polsce byli*). Co ciekawe, każde spolszczone przez Zawiszę nazwisko zaopatrzone było w krótką, zróżnicowaną charakterystykę, z której wynika, iż część oficerów Zawisza znał osobiście, część zaś tylko ze słyszenia. W podanych opisach przeważa charakterystyka postawy moralnej, poczucia człowieczeństwa, i jest bardziej rozbudowana w stosunku do oficerów szwedzkich niż rosyjskich, na przykład:

Generał Szembok, żołnierz wielki, doświadczenia wielkiego do wojny, pomysłów dobrych na wodzie do robienia mostów i przepraw przebywania, człowiek siłą praktykujący, tanecznik, galantomo, ale w tym wszystkim dziki i ciężki na ludzi, dał się dobrze Polsce we znaki (383);

Pułkownik Banner, dobry starzec i dobry żołnierz, na ludzie miłosierny (383);

Generał Połoński, moskał, generał połny, pułkownik grenadyerskiego regimentu;

Pułkownik Lewaszów, dobry człowiek (388).

Warto więc na nowo odczytać *Pamiętniki* Krzysztofa Zawiszy, gdyż ukazują wszechstronny obraz czasów saskich, a sam autor okazał się świetnym obserwatorem postaw ludzkich w obliczu zagrożeń „powietrzem, wojną i głodem”.